REJESTR DOTYCZY:

ŁAGOWSKA Aniela

s/c ..... i .....

z d. .....

..... w .....

kraj: .....

† 14 lipca 1972 w Olsztynie

kraj: POLSKA

pochowany: .....

nr grobu: .....

Nr rejestracyjny
685 / 72

Nota zamieszczona:
w tomie .....
czesci .....

Suplement z r.1972

Indeks

Copyright: 1970
B.O. Jeżewski

Źródła i bibliografia c.d.

znak rozpoznawczy

Uwagi:

plutonowy O.L.K. 192o i por. PWSK w II wojnie swiatowej

Nota:

Przypisy:

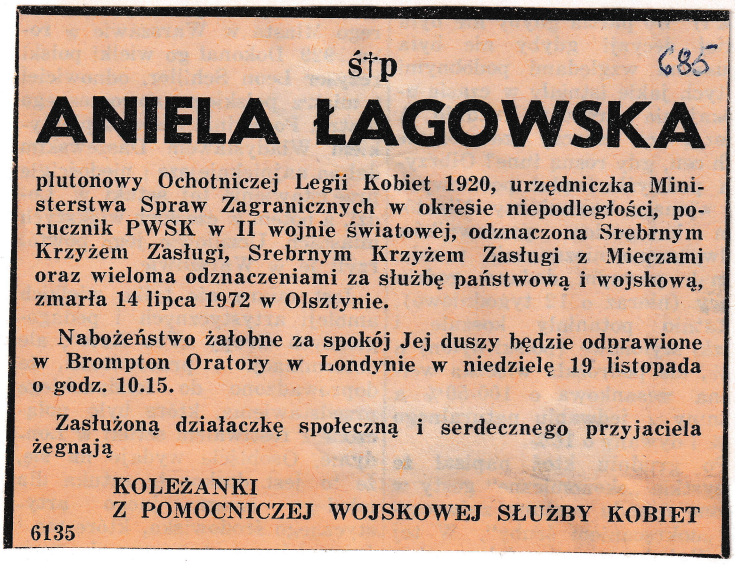
w okresie II wojny swiatowej por. Pomoc.Wojsk. Sł.Kobiet na zachodzie

Źródła i bibliografia:

znak rozpoznawczy

Dziennik Polski 15.11.72 - nekrolog /koleżanko z PWSK — 18/15.XI.72/

Dziennik Polski 16.11.72 -"Wspomnienie o Anieli Łagowskiej" piora Z.Bohusz Szyszko — 18/16.XI.72/



ŚŁp

6135

ANIELA ŁAGOWSKA

plutonowy Ochotniczej Legii Kobiet 1920, urzędniczka Ministerstwa Spraw Zagranicznych w okresie niepodległości, porucznik PWSK w II wojnie światowej, odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami oraz wieloma odznaczeniami za służbę państwową i wojskową, zmarła 14 lipca 1972 w Olsztynie.

Nabożeństwo żałobne za spokój Jej duszy będzie odprawione w Brompton Oratory w Londynie w niedzielę 19 listopada o godz. 10.15.

Zasłużoną działaczkę społeczną i serdecznego przyjaciela żegnają

KOLEŻANKI
Z POMOCNICZEJ WOJSKOWEJ SŁUŻBY KOBIET

6135

Wspomnienie o Anieli Łagowskiej

Podczas krótkiego pobytu u rodziny w Polsce, zmarła 14 lipca br. Aniela Łagowska, porucznik Ochotniczej Służby Kobiet 2 Korpusu Była jedną z tych nielicznych ochotniczek, które do szeregów kobiecych, formowanych w ramach armii gen. Andersa w ZSRR, przyniosły nie tylko znajomość pracy państwowej i społecznej, lecz również doświadczenie wojskowe, nabyte podczas wojny z bolszewikami w 1919-20.

Urodziła się i kształciła w Radomiu, a ukończenie przez nią nauk zbiegło się w czasie z odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Od początku więc swojej samodzielnej drogi życiowej poświęciła się służbie państwowej, pracując jako urzędniczka w radomskiej Dyrekcji Kolejowej. Ale w tym czasie od wschodu rozgorzała wojna, początkowo z Ukraińcami a następnie z bolszewikami, nie tylko w obronie granic odrodzonego państwa, lecz o samo jego istnienie.

Aniela Łagowska, wychowana w rodzinie przepojonej tradycjami patriotycznymi, porzuciła służbę w kolejnictwie i zgłosiła się do tworzącego się wówczas w Warszawie Ochotniczego Legionu Kobiet. Wstąpienie do wojska nie przyszło jej łatwo, bo była bardzo małego wzrostu, a zadarty nosek i filuterne spojrzenie oczu nadawały jej wygląd całkiem młodocianego andrusa warszawskiego. Lecz w tym małym ciele mieszkały niespokojny duch, odważne serce i niespożyta energia. Przezwyciężyła więc wszystkie trudności i znalazła się w szeregach kobiecego batalionu warszawskiego i później wileńskiego, w którym dosłużyła się stopnia plutonowego.

Po skończonej wojnie została zatrudniona w naszej służbie zagranicznej pracując jako urzędniczka i sekretarka kolejno w Czechosłowacji, Finlandii i Budapeszcie. W okresach pobytu w kraju, niezależnie od pracy zawodowej, brała żywy udział w Wojskowym Przysposobieniu Kobiet i w szeregu innych organizacji społecznych.

Początek kampanii wrześniowej zastał ją na stanowisku urzędniczki poselstwa polskiego w Budapeszcie. Po klęsce Polski, wyjechała do Paryża i pracowała tam w Czerwonym Krzyżu aż do upadku Francji i później również w Anglii.

W 1941, po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej i zawarciu przez gen. Sikorskiego umowy z rządem ZSRR wyjechała jako urzędniczka naszej ambasady do Moskwy, lecz już z początkiem grudnia ochotniczo zgłosiła się do wojska, formowanego wówczas w ZSRR i otrzymała przydział do 7 d.p. na stanowisko zastępczyni kompanii PSK. Jednym z najważniejszych zagadnień w owym czasie, było ratowanie naszych dzieci, rozsianych po całym obszarze Związku Sowieckiego. 7 d.p. formowała się wówczas w małym, zagubionym wśród stepów miasteczku uzbeckim Kermine. Osiedli w tej części kraju było mało i dotrzeć do nich było trudno, bo nikt nie wiedział, gdzie one się znajdują, a jako środek lokomocji mieliśmy tylko jednego, rozklekotanego Forda.

Zadanie zorganizowania sierocińca i wyszukiwania dzieci, zostało powierzone przeze mnie, jako dowódcę tej dywizji, ks. kap. Józefowi Królowi i ochotniczce Anieli Łagowskiej. Tych dwoje ludzi dokonało cudu w niebywale trudnych warunkach i niespodziewanie krótkim czasie, bo już po 2 tygodniach dywizja miała sierociniec, mieszczący się w jednym z największych domów w miasteczku, jako tako zaopatrzony w niezbędny sprzęt, w którym znalazło się około 140 dzieci w wieku od 2 do 12 lat. Że te dzieci zostały uratowane od głodowej śmierci, że zostały ubrane i co najważniejsze, że znalazły serdeczną opiekę — było przede wszystkim zasługą Anieli Łagowskiej. Najlepszą opinię o tej jej pracy wypowiadały same dzieci, kiedy tuliły się do niej, obejmowały ją chudymi rączynami i szeptały: moja kochana mamusiu.

W pracy tej Łagowska, nie znała zmęczenia i nie liczyła się z czasem. Z całodziennych podróży po pustyni, przywoziła zawsze po kilkoro dzieci, które potem późno w noc kąpała, karmiła i układała do snu. Mówi się, że z kamienia nie można wycisnąć sera, lecz Łagowska dokonała większego cudu, bo nawet od jawnie wrogich nam urzędów sowieckich potrafiła wydobyć potrzebne dla sierocińca łóżka i materace.

Podczas pierwszej, wiosennej ewakuacji sierociniec został wysłany do Persji, a Anielę Łagowską przeniesiono do Sztabu Armii w Jangi Jul z zadaniem zorganizowania tam podobnego sierocińca. Zorganizowała ich podczas dwóch miesięcy — 3 oraz jedno przedszkole. I w tym wypadku jej energia, wytrwałość i poświęcenie się dzieciom były podziwu godne. Kilka setek polskich dzieci zawdzięcza jej życie i wolność.

Na Środkowym Wschodzie, we Włoszech podczas walk 2 Korpusu i następnie w Anglii, Aniela Łagowska zajmowała szereg odpowiedzialnych stanowisk, takich jak komendantka kompanii PSK, oficer łącznikowy do angielskiego pociągu sanitarnego, odwożącego naszych rannych spod Monte Cassino do szpitali, komendantka kursu maturalnego dla ochotniczek i komendantka domów wypoczynkowych w Anconie, Como i Bellagio.

Na wszystkich tych stanowiskach uzyskiwała wybitne wyniki i zdobywała uznanie przełożonych i przyjaźń wdzięczność koleżanek i podkomendnych. Umiejętność współżycia z ludźmi i przyjacielski, serdeczny stosunek do nich otwierał przed nią serca i budził sympatię.

W czasie wojny w uznaniu jej wyróżniających się zasług, została przez Naczelnego Wodza mianowana w 1944 r. podporucznikiem i w 1945 porucznikiem PSK.

Po wojnie, w Anglii, do końca istnienia naszego wojska, była komendantką kompanii PSK w 5 szpitalu polskim, po czym wyjechała do Kanady w poszukiwaniu pracy zarobkowej. Tam mimo ciężkich warunków materialnych i wyczerpującej pracy, nadal brała czynny udział w naszym życiu społecznym i była członkiem Stowarzyszenia Kombatantów oraz Stowarzyszenia Kobiet Żołnierzy.

Tęskniła do Polski i mieszkającej tam nielicznej już rodziny, więc przed kilkoma laty była tam i znowu wybrała się w tym roku na krótki czas, nie przeczuwając, że dni jej są już policzone i że z woli Bożej będzie to już w jej życiu ludzkim, obywatelskim i żołnierskim ostatni, wieczny postój.

Śpij, Nel, spokojnie w ziemi polskiej.

Zygmunt Bohusz-Szyszko